WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 23. Bochum, czwartek, 25 lutego 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy Szan. naszych Czytelników, aby starali się o pozyskanie na miesiąc marzec jak najwięcej nowych abonentów.

Polacy na obczyźnie.

Nowa napaść O. Andrzeja.

Dowiadujemy się z kilku stron, że O. Andrzej rozesłał do redakcyj i prezesów towarzystw polskich artykuł przeciw „Wiarusowi Polskiemu“. Ze strony życzliwej nadesłano nam odbitkę tego artykułu. Pełno w nim obelg, oszczerstw i fałszów. Szkoda nam łamów „Wiarusa Polskiego“ na takie brudy. Dla tego damy O. Andrzejowi niebawem zasłużoną odprawę w osobnym dodatku.

Osterfeld. Znany ze swych występów w Westfalii i Nadrenii O. Andrzej, który to swą „uczoność“ chętnie się przechwala (nie pamięta O. A. widocznie na przysłowie, które powiada, że „własna chwała u drzwi stała, kijem się podpierała, a jeszcze się chwiała“) złapał się znów przy swem porównaniu, jakie uczynił na zebraniu towarzystwa św. Barbary w Bottropie. Porównał on podług korespondencyi umieszczonej w nr. 18 „Wiar. Pol.“ towarzystwo z jeziorem, a członków z żabami, które „rechtaniem“ (powinno właściwie być „skrzeczeniem“, gdyż żaba nie „rechce“, tylko skrzeczy) przerywają ciszę. Siebie zaś przyrównał O. Andrzej do chłopca, który z precikiem stoi na brzegu i żaby straszy, aby nie skrzeczały. Trzeba powiedzieć, że O. Andrzej **przypisał sobie w porównaniu taką rolę, jaką rzeczywiście odgrywa,** tylko że to rola nie bardzo chlubna.

Zastanówmy się nad tem tylko. Żaby, jak świat cały i wszystko, co na nim widzimy, stworzył Pan Bóg. Jeżeli żaba skrzeczą, to dzieje się to za wolą Pana Boga, który chciał, żeby żaby skrzeczały, tak jak ptak śpiewa, pies szczeka itd. Chłopiec stojący na brzegu, straszy żaby precikiem, aby nie skrzeczały, a niezawodnie precikiem nieraz żaby bije i niejedną z nich zabija. Dowodzić pewnie nie potrzebuję, iż chłopiec taki jest wielkim nicponiem i rodzice, oraz nauczyciele, powinni takiego niesfornego chłopca pouczyć, że nie powinien żabom krzywdy wyrządzać, bo one także mają czucie, a dręczenie zwierząt jest grzechem.

Jak ów chłopiec z żabami, tak podobnie O. Andrzej chce postępować z Polakami. Towarzystwa są na to, aby każdy mógł w nich otwarcie wypowiedzieć swe zdanie. W towarzystwach, jeżeli one mają rzeczywistą przynieść korzyść, należy zostawić członkom swobodę i co większość tychże uchwali, to wykonane zostać powinno — jeżeli nie sprzeciwia się zasadom wiary i moralności — a nie, żeby **wola jednej osoby,** która przytem należąc do innej narodowości, nie może znać należycie potrzeb członków, **więcej znaczyła, aniżeli wola choćby wszystkich członków towarzystwa.** Takie żądanie jest też rzeczą dotąd niesłychaną.

O. Andrzej przyrównywając członków do żab a siebie do chłopca, który straszył żaby precikiem, aby nie skrzeczały, chciał przez to powiedzieć, iż członkowie nie powinni się upominać o swe prawa, ani bronić wolności, kiedy to nie jest po myśli O. A. Tymczasem, jak już wykazałem, porównanie O. A. nie udało się, gdyż żaby skrzecząc, używały tylko daru, jakim je Stwórca obdarzył, i krzywdy przez to nikomu nie wyrządzały, a mimo to chłopiec przeszkadzał im w tem. Tak samo słuszność jest po stronie członków, którzy nie chcą się zgodzić na ustawy O. Andrzeja.

Poeta polski śp. ks. Biskup Krasicki, napisał piękną bajkę pt. „Dzieci i żaby“, w której właśnie karci chłopców, iż niewinnym żabom krzywdę czynią. Dobrzeby było, gdyby i O. Andrzej z owej bajki odpowiednią, a tak bardzo mu potrzebną, odniósł naukę. Wiersz wspomniany brzmi jak następuje:

Koło jeziora, z wieczora,
Chłopcy w koło biegali
I na żaby czuwali;
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich śmielszej natury,
Wystawiwszy łep do góry.
Rzekła: **Chłopcy! przestańcie, bo się źle bawicie;**
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

Postępowanie O. Andrzeja zdaje się także być dla niego igraszką, zapomina on jednak o polskiem przysłowiu, które każe patrzeć na tylne koła, t. j. na skutki, jakie postępowanie O. A. przynosi sprawie katolickiej, której O. A. służyć winien. Ja powiadam, że O. A. postępowaniem swem lichą wyświadcza przysługę Kościołowi, albowiem kopie przepaść pomiędzy duchowieństwem a ludem, podkopuje zaufanie ludu do duchowieństwa, a to pewnie i O. A. przyznać będzie musiał, iż straciwszy zaufanie, żaden duchowny nie wiele może zdziałać, choćby nawet chciał.

Glöthe w Saksonii. N. b. p. J. Chr.! Donoszę Szan. Redakcyi, iż w Glöthe jest Polaków znaczna liczba, albowiem w samej fabryce cementu pracuje przeszło 100. Tak samo w okolicy jest naszych Rodaków dosyć dużo. Nasza miejscowość należy do parafii Calbe, ale tamdotąd jest dosyć daleko, więc do kościoła chodzimy zwykle do Stassfurtu, dokąd znacznie bliżej. W Stassfurcie jest 2 księży, ale kazania są zawsze niemieckie, gdyż żaden z nich nie umie po polsku. Ksiądz znający język polski przybywa tylko w czasie wielkanocnym, na kilka dni, a potem znów jesteśmy bez opieki dostatecznej. Naszem gorącem życzeniem jest, abyśmy otrzymać mogli stałego kapłana polskiego, a na tyle ludu polskiego jest on w Saksonii bardzo potrzebny, albowiem ludzie nie słysząc długo polskiego kazania, przestają nieraz w ogóle chodzić do kościoła i powoli zupełnie niejeden z nich dla wiary św. zobojętnieje. Oby się Pan Bóg nad nami zlitował i skrócić raczył dni naszego sieroctwa. M. S.

Mowa posła p. Nadbyla w sprawie języka polskiego

na posiedzeniu sejmu dnia 10 lutego.

Mości Panowie! Pan minister spraw wewnętrznych powiedział przy interpelacyi p. dr. Stephana, że pomiędzy wasserpolską a wysokopolską mową jest nadzwyczaj wielka różnica. Przez to chciał udowodnić, że niepodobna na Slązku ustanowić urzędników, którzyby zebrania polskie dozorować mogli. Jestto zupełnie błędnem mniemaniem, jakoby tak zw. wasserpolska mowa była lichą polską gwarą. Nie jest ona niczem innem, jak starą polszczyzną; mowa polska na Slązku nie wykształciła się tak jak w Poznańskiem.

Co to znaczy: wasserpolnisch i zkąd się wzięła ta nazwa? Pan minister i inni panowie, którzy tego wyrażenia używają, myślą sobie niezawodnie, że to jest mowa ze słowami innych mów mięszana, niejako wodnista polszczyzna. Tymczasem ta nazwa ma bardzo niewinne pochodzenie.

Miasto Wrocław leży nad rzeką Odrą. Tą rzeką płyną od lat górnoślązcy flisacy z tratwami ku morzu. W dawnych czasach przybywało wielu Polaków ze wszech stron do Wrocławia, bo to stolica prowincyi, niebardzo odległa od Poznańskiego, Polski i Galicyi. Ci Polacy przybywali lądem do Wrocławia. Ponieważ zaś górnoślązcy Polacy przejeżdżali wodą tamdotąd, przeto Wrocławiacy nazywali ich „wasserpolakami“, to jest Polakami, którzy drogą wodną (Odrą) do miasta przybyli, odróżniając ich od tych Polaków, którzy lądem przyjechali. Takie proste jest pochodzenie słowa „wasserpolnisch“. A teraz pan minister i inni nadają mu tak szczególne znaczenie! Z jakością mowy górnośląskiego ludu nie ma owo słowo żadnej styczności.

Nikt tu z panów nie powie, że król Fryderyk II popierał bardzo francuszczyznę, chociaż w jego pismach bardzo wiele słów francuzkich się napotyka i chociaż ów król nie mówił taką czystą niemczyzną, jaką dziś wielu górnośląskich chłopców mówi i pisze. Mimo to był ów król dobrym Prusakiem i Niemcem. Tak samo można powiedzieć o Górnoślązakach, że chociach w swojej mowie mają obce słowa, to jednak są dobrymi pruskimi poddanymi.

Górnoślązacy byli zawsze od tego czasu, jak do Prus należą, dobrymi obywatelami pruskimi i nigdy powagi państwa pruskiego nie podkopywali. Są to ludzie spokojni, nie wdający się w polityczne agitacye. Przed laty wybrali na przykład w Opolskim wyborcy króla walmanem, chociaż im wyjaśniono, że ten wybór będzie nieważny. Oni chcieli przez to pokazać, że są dobrymi, wiernymi królowi obywatelami pruskimi.

Mości Panowie! Wiele prawdy jest w tem, co poseł Lieber w parlamencie niedawno powiedział, mianowicie, że za tem prześladowaniem Polaków kryje się prześladowanie katolików. Od roku 1875 albo raczej od kulturkampfu istnieje prześladowanie mowy polskiej. Wtedy to zakazano uczyć dzieci czytania i

pisania polskiego, zakazano nauczycielom śpiewać polskie pieśni kościelne z dziećmi tak, iż dzieci nie były w stanie brać takiego udziału w nabożeństwie, jak ich rodzice. To wszystko uczynił rząd nie mając najmniejszej przyczyny do tego, bo wtedy ani słychać nie było o wielkopolskiej agitacyi.

Dziwicie się, panowie, że górnoślązcy Polacy są oburzeni na rząd za takie postępowanie, na które nie zasłużyli i że gdzie się zejdą, dają wyraz temu oburzeniu. Ja się temu nie dziwię, lecz chyba temu, iż tak długo trwało, zanim się to pokazało. Oburzenie to jest i dzisiaj a zniknie z pewnością, gdy zniesione zostaną rozporządzenia, skierowane przeciwko mieszkającym na Górnym Slązku, po polsku mówiącym obywatelom pruskim. Wtedy staną się znowu spokojnymi Górnoślązakami, którzy rządowi w niczem nie chcą ubliżyć.

Dziwicie się panowie, że na Górnym Slązku powstały gazety polskie, które mają uprawiać wielkopolską agitacyę. Może być, że owe gazety tedy owedy jaką myśl wielkopolską wypowiedzą. Lecz o tem zapewniano mnie, że o wielkopolskiej agitacyi nie ma tam zgoła mowy. Choćby jaki redaktor, który przybył z Poznania, jakąś myśl wielkopolską wypowiedział w gazecie, to jeszcze to nie jest agitacyą. (Dokończenie nastąpi.)

Ze sprawozdania komisyi kolonizacyjnej z roku 1896,

przedłożonego Izbie deputowanych sejmu, dowiadujemy się dalej, że dotychczas osiedlono 1975 kolonistów, a jeśli się doliczy 30 dalszych punktacyi, które są w biegu, natenczas osiedli się na koloniach dwa tysiące rodzin kolonistów. Przeważnie osiedlono tych ludzi razem, tylko 3 procent rodzin jest rozrzuconych pojedyńczo wśród gmin mieszanych co do języka. Ta ludność kolonizacyjna liczy już co najmniej 10 tysięcy głów.

W trzech przypadkach uczyniono z kolonistami w 1896 roku smutne doświadczenie. Nie mogli się oni utrzymać na swych osadach. O tem pisze sprawozdanie tak: „Niedostateczne z domu środki, brak dzielności w zawodzie, nieporządne życie — samo lub w połączeniu z innemi — są zwykle przyczynami gospodarczego upadku, który ostatecznie do zupełnej ruiny majątkowej doprowadza. Pomimo całej staranności i ścisłości przy stwierdzaniu i badaniu osobistych stosunków kandydatów na kolonie zawsze się zakradnie kilka osobistości z takiemi niedomaganiami fundamentalnemi, jednakże nie spostrzega się ani ogólnego ani stopniowego wzrostu tych przypadków od roku do roku. W drodze przymusowej sprzedaży zmieniło trzech kolonistów swoją własność, kiedy nie powiodły się wszelkie usiłowania, by utrzymać kolonistów. Licytacyę we wszystkich trzech przypadkach proponowała sama komisya kolonizacyjna, aby niemożliwym na czas trwały stosunkom położyć koniec. W r. 1896 nie zaszedł żaden przypadek wypowiedzenia dzierżawy kolonistom.“

Pod względem wyznaniowym dowiadujemy się, że na 1975 kolonistów osiedlono **1844 protestantów i 131 katolików.**

Katoliccy osadnicy rozdzielają się, jak następuje: Sławoszewo liczy 34 rodzin katolickich kolonistów. W kościele sławoszewskim odbywa się dla nich niemieckie kazanie w obydwa święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. Władza kościelna zgodziła się na to, że koloniści sławoszewscy utworzą wraz z sąsiedniemi koloniami Strzydzewem i Pieruszycami osobną parafię. Narady z władzami świeckiemi są w biegu. Nowa parafia ma otrzymać kościół, mieszkanie proboszczowskie i fundusz na utrzymanie księdza od komisyi kolonizacyjnej. Kościół już jest wybudowany.

W Pieruszycach jest 34 rodzin kolonistów katolickich. Dotychczas należą oni do parafii czermińskiej, oddalonej o 2 kilometry.

Strzydzewo liczy 25 rodzin kolonistów katolickich, których parafią jest także Czermin, oddalony o 3 kilometry.

W Biechowie znajduje się 21 katolickich osadników. Dla kolonistów ustanowiono przy kościele biechowskim duchownego niemieckiej narodowości, który jest duszpasterzem kolonistów w Biechowie, Ossowie i Skotnikach. Kapłana tego utrzymuje komisya kolonizacyjna.

W Kaczanowie mieszka 5 rodzin katolickich kolonistów, którzy mają kościół w miejscu.

Ossowo, liczące 17 kolonistów, należy jako gmina i jako parafia do Biechowa, oddalonego o 3 kilometry.

Zajezierze i Skotniki, połączone w jednę gminę wiejską pod nazwą Scherze, mają 23 katolickich osadników, którzy należą do parafii biechowskiej.

W Sokolnikach znajduje się 11 katolickich i 7 ewangelickich kolonistów. Kościół katolicki jest w miejscu. Dla nich odbywa się co ósmą niedzielę kazanie niemieckie po sumie.

W Prusach Zachodnich osiedlono tylko w Bobrowie 1 kolonistę katolickiego.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Rumian. Uroczysta introdukcya ks. prob Dr. Franciszka Lissa na probostwo w Rumianie, w dekanacie lubawskim odbyła się w przeszły wtorek 23 bm.

Biskupiec na Osą. Sędzice, gniazdo rodzinne Nostic Jackowskich zagrożone przejściem w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Tak zaręczają osoby bezwarunkowo wiarogodne. Klęskę będzie jeszcze można odwrócić. Właścicielką Sędzic jest obecnie pani Antonina z Jackowskich Dąmbska, mieszkająca w Mochelku na Kujawach.

Olsztyn. 15 go b. m. otrzymał ks. komendarz Thater kanoniczną instytucyę na probostwo przez niego administrowane w Gnojewie.

Z Świeckiego. Kandydat Niemców na posła do parlamentu p. Holtz z Parlina nie chce podobno przyjąć mandatu poselskiego, a w jego miejsce zamierzają Niemcy postawić p. Gordona z Laskowic. — W niedzielę przed tygodniem odbyło się w Bukówcu najpierw zebranie hakatystek, a zaraz potem walne zebranie miejscowej filii H. K. T. Na posiedzeniu kobiet powzięto uchwałę, aby do Bukówca sprowadzić nauczycielkę (Schulschwester!), któraby się także pielęgnacyą chorych zajmowała; na walnem zebraniu przemawiał inspektor powiatowy (!) p. Kiesner z Swiecia, napominając zebranych do skupienia sił w obec napływu (!!) polskości.

W Drzycimie odprawili dwaj OO. Redemptoryści misyę. Lud zbierał się na nauki bardzo licznie.

Z Biskupca donoszą, iż policya nie pozwoliła ostatecznie na odegranie przedstawienia teatralnego.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Pod przewodnictwem najprzewielebniejszego Biskupa Oficyała Likowskiego zawiązało się 16 go b. m. pod wezwaniem św. Jadwigi stowarzyszenie pań, mające na celu opiekę nad żeńskiemi robotnicami, szukającemi zajęcia w Poznaniu, a wystawionemi częstokroć na wielkie niebezpieczeństwo moralne. Utworzył się komitet, mający się zająć przyprowadzeniem tego dzieła dobroczynnego do skutku. Inicyatywę do niego dała Miss Williams, za której staraniem powstała podobna instytucya w Krakowie.

Poznań. W ubiegłą sobotę wieczorem powstał na folwarku żabikowskim wielki pożar złośliwą ręką w stodole podłożony, która do szczętu spłonęła, a tem samem wszystkie zapasy paszy i znaczna część zboża. Dzierżawca folwarku p. Józef Thomas pomimo zabezpieczenia znaczne ponosi straty.

Gniezno. Pamiątka po Sobieskim w Gnieźnie. Katedra gnieźnieńska przechowywała dawniej bardzo cenne pamiątki, np. ornat

---

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Mirko podczas opowiadania dziewczęcia, patrzył na nią z podziwem pełnem politowania, znać było, że jej drobna wychudzona postać wzbudzała litość w jego zacnem, pełnem szlachetnych uczuć sercu, a idąc za jego popędem pogładził ją po głowie.

Guta spojrzała na niego, tak jakby go dopiero w tej chwili spostrzegła i rzekła:

— Czyś to ty Boguma ocalił, czyś to ty sprawił, że on w jasnościach chodzi, jak to babula śpiewała?

A nie czekając odpowiedzi pytała znowu:

— Ale Bogum pójdzie teraz nad jezioro i będzie z nami ryby łowił i z nami pracował?

Strzelec nie zdążył jej odpowiedzieć, bo rumot się jakiś zrobił od strony muru, odgraniczającego dziedziniec od zabudowań zamkowych. Otwarto właśnie wielką furtę i biskup Gregorius wraz z Robertem Hofsteinem i kilku jeszcze panami wszedł na podwórzec.

Szli oni oglądać przyprowadzone przez arcybiskupa konie, a zarazem zrobić pewien przegląd wśród przybyłych, ażeby najwierniejszych i najsprytniejszych ze służby wysłać z pocztem, udającym się w poselstwie do cesarza Ludwika. Poselstwo to bowiem miało zanieść młodemu cesarzowi ustne a tajemne zlecenie, jakie Jego Ekscelencya z polecenia Papieża obowiązany był przesłać niezwłocznie.

Wielki podwórzec zabudowany dokoła, z jednej strony mieścił kuchnię, piekarnię i mieszkania służby, z drugiej stajnie zbudowane z kamieni, w misterne układane wzory. Stajnie to, w których żłoby były z jednolitego marmuru, a podłoga wyłożona twardym granitem, były prawdziwem arcydziełem ówczesnej sztuki budowniczej; mogły pomieścić przeszło dwa tysiące koni i ciągnęły się długim szeregiem, zamykając dziedziniec od strony wschodniej. Ku stajniom tym właśnie Gregorius ze swoim otoczeniem skierował kroki, gdy nagle Guta dojrzawszy ich z daleka, pociągnęła za rękę Boguma.

— To ten obiecywał, że pójdzie ze mną, aby cię poszukać!

I wskazała ręką na Hofsteina, idącego obok biskupa.

Bogum tak był oszołomiony tem wszystkiem, co się koło niego działo, takie niewysłowione uczucie zadrgało w jego piersi na widok małej Guty, która mu przypomniała jego dzieciństwo, że na jej wołanie nie wiedział nawet, w którą stronę wzrok swój obrócić. Ale Mirko, który przyzwyczaił się pilnie uważać na wszystko i wszędzie wzrok swój i ucho posyłać, aby tylko jaką wieść pochwycić i dojść do raz zamierzonego celu i teraz spojrzał ciekawie w stronę idących. Posunął się kilka kroków naprzód i wlepił oczy w Hofsteina, jak gdyby chciał się przekonać, czy go rzeczywiście wzrok nie myli.

Tłum dworzan tak hałaśliwych przed chwilą, rozstąpił się z uszanowaniem na widok panów i niektórzy szybko usunęli się aż w podziemia do zabudowań lub stajen; na dziedzińcu zrobiła się cisza. Przybyli szli właśnie w stronę, gdzie stał Mirko i Bogum z trzymającą się ciągle jego dłoni Gutą.

Mirko podszedł kilka kroków, zastępując drogę idącym, skłonił się dwornie i zapytał:

— Hrabiego Roberta Hofsteina mam szczęście przed sobą oglądać?

— Tak — odrzekł Robert, a wpatrując się w strzelca zapytał:

— Co zacz? kto jesteś?

Mirkowi, mimo całej siły, jaką się odznaczał, dech w piersi zamarł; zamarł z wielkiej radości, jaką zwykle spełnienie najdroższych marzeń przynosi.

Opamiętał się jednak prędko i rzekł:

— Zostań chwilę, hrabio Robercie, dawny giermek cię o to błaga.

Zawróciwszy się, chciał przyprowadzić mu syna. Nie potrzebował się jednak trudzić, bo Guta, ciągnąc za rękę opierającego się nieco młodego chłopca, wołała:

— To Bogum, Bogum, dobry panie! znalazłam go!

— To Bercht, syn twój! — zawołał Mirko.

Fala krwi uderzyła na twarz hrabiego Hofsteina, wzrokiem pełnym podziwu spojrzał na stojącego przed nim chłopca, którego twarz choć ogorzała od słońca i zgrubiała wśród życia z naturą, była tak wiernym odbiciem Hofsteina, iż biskup Gregorius mimowoli zawołał:

— Cóż za podobieństwo!

Robert wyciągnął dłonie ku stojącemu przed nim zdziwionemu chłopcu, lecz ten jakby popchnięty jakiemś nagłem uczuciem, osunął się do jego kolan, wołając:

— Ojcze, ojcze mój drogi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

św. Wojciecha; szczerozłoty krzyż, który ważył trzy razy tyle, ile Bolesław Wielki; złotą blachę z drogiemi kamieniami; srebrną trumnę, wykonaną przez Zygmunta III. króla polskiego itd. Pewną część kosztowności ofiarowali arcybiskupi na potrzeby kraju, a większą część złupili wrogowie. Mimo to pozostało jeszcze wiele szacownych zabytków. Do tych należy czaprak króla Jana Sobieskiego, przechowywany po dziś dzień zakrystyi prałackiej. Prawdopodobnie dostała się ta pamiątka do katedry za pośrednictwem Jana Wydżgi, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który sprawował rządy archidyecezyi od 1677 do 1685 r.

Inowrocław. W sprawie aresztowania rzekomych „włóczęgów“ w polskich kostyumach otrzymał „Kuj. Bote“ teraz „ze strony urzędowej“ sprostowanie, które donosi, że na ulicy Średniej aresztowano dnia 14 go bm. czterech wyrostków (aha! Red.) w wieku lat 15 do 17, z których trzej ubrani byli w fantastyczne kostyumy (a więc nie polskie! przyp. Red.), — podczas gdy czwarty niósł także kostyum w zawiniątku itd. „Dziennik Kuj“ nadmienia, iż chłopcy z przedmieść inowrocławskich przebierają się zwykle o tym czasie w rozmaite kostyumy i śpiewając po domach, zarabiają sobie na uciechy zapustne, a aresztowani chłopcy czynili pewnie to samo.

I takiemu zwyczajnemu zajściu nadał „Kuj. Bote“ takie znaczenie i taki rozgłos! W jakim celu, to jasne, jak na dłoni. Chodziło mu przecież o to tylko, aby znów przez taką zmyśloną wiadomość podburzyć opinię publiczną przeciwko Polakom i podtrzymać kulejące na wszelkie strony plotki o rzekomo rewolucyjnem usposobieniu ludności polskiej.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Katowice. Prezes rejencyi udzielił kominiarzowi Karolowi Pokornemu za wykształcenie głuchoniemego Grzegorza Fudsłę z Mokrej w tym zawodzie, wynagrodzenie w ilości 150 marek.

Kędzierzyn. W nocy z 16 na 17 bm. przejechał pociąg robotnika kolejowego Józefa Gilnera z Lenartowic. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Wielkie Strzelce. Minister wyznań i oświecenia pozwolił Siostrom Elżbietankom z Wrocławia osiedlić się w Strzelcach i zajmować się opieką i kształceniem dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły.

Gliwice. Dnia 16 b. m. zastał robotnik kolejowy Ławka, przyszedłszy do domu, swą żonę i troje małych dzieci na podłodze bez przytomności. Po długich usiłowaniach udało się robotnikowi żonę i dzieci przywrócić do życia. Przywołany następnie lekarz stwierdził, że powodem tego wypadku było zaczadzenie się gazem węglanym, który wskutek zatkania się rury od pieca na izbę się wydobywał.

Szobiszowice. W piątek wieczór około godziny 7 zgorzała stodoła dzierżawcy mleka Morysa z całym zapasem słomy. Straże ogniowe z Szobiszowic i Gliwic nie miały już co ratować i tylko broniły zagrożonych budynków sąsiedzkich. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Od Bytomia. Na kopalni Karstencentrum wydarzył się w piątek taki wypadek. Szala z 27 górnikami, zjechawszy na dół, uderzyła — jak się zdaje skutkiem niedopatrzenia maszynisty — tak silnie o ziemię, że 14 z nich odniosło cięższe lub lżejsze pokaleczenia i musieli się udać do lazaretu.

Wrocław. Dyecezya wrocławska liczy 2,395,517 katolików, 855,666 więcej niż w r. 1867, ale księży 141 mniej niż wtedy. 199 posad jest nieobsadzonych. Samodzielnych posad duchownych (probostw, kuratoryj i lokalnych wikaryatów) liczy dyecezya 776, kapelanij 176, innych urzędów duchownych 119.

Wiadomości ze świata.

W Berlinie odbyło się wielkie zebranie publiczne, zwołane przez „Związek przemysłowców“. Celem jego było zajęcie stanowiska w sprawie projektowanego dawno wielkiego kanału, mającego łączyć Berlin z Szczecinem, dla większych okrętów. Wszyscy mówcy oświadczyli się za owym projektem, i w tym duchu przyjęto też rezolucyę i wybrano komisyę, która ma się postarać, aby rząd projekt taki o ile możności jak najspieszniej przedłożył sejmowi.

— „Schlesische Zeitung“ w bardzo nieprzyzwoity sposób napada na marszałka parlamentu, bar. Buola, który jak wiadomo, nie dosłyszy dobrze i nie powołał natychmiast deputowanego Ahlwardta do porządku. Pisze ona, że parlament powinien mieć marszałka, któryby posiadał wszystkie pięć zmysłów w komplecie. Solą w oku dla pewnych kół jest od dawna katolicki marszałek parlamentu.

— Niemieckie pismo katolickie „Germania“ (Nr. 38) przypomina, że uroczystość 100 letnich urodzin cesarza Wilhelma przypada w post, że zatem mianowicie w dniach od 21—23 marca, katolikom nie wypada brać udziału w szumnych uroczystościach.

Petersburg. Urzędowo donoszą, że burmistrz Odessy, prof Ligin został mianowany kuratorem warszawskiego okręgu naukowego.

Z Krety. Sprawa kreteńska zaostrzyła się znacznie w dniach ostatnich. Nie ma już wątpliwości, że projekt niemiecki, aby zmusić Grecyę przez blokadę Pireusa do ustępstwa, upadł ostatecznie. Anglia pierwsza oświadczyła otwarcie, że uważa go za przedwczesny i niestósowny, a Włochy i Francya zawahały się mocno. Donoszą z Paryża, że minister Hanotaux osobiście przeciwnym jest blokadzie Pireusa. Zaproponuje on mocarstwom inną drogę wyjścia, mianowicie, żeby Turcya wycofała swoje załogi z Krety, a następnie Grecya odwołała swoje wojska. Mocarstwa przyznałyby potem wyspie samorząd. Projekt ten popiera podobno Rosya.

Podczas gdy mocarstwa spierają się nad środkami powstrzymania Grecyi od zajęcia Krety, król Jerzy uważa się już za pana Krety i polecił wygotować plan administracyi dla wyspy. Możnaby wprawdzie postępowanie jego tłomaczyć gwałtownym ruchem pośród ludności greckiej, ale nadzwyczajna stanowczość, z jaką odpiera żądania i groźby mocarstw, pozwala się domyślać, że nie brak mu zachęty ze strony wpływowej. Jak donoszą „Berl. Neueste Nachrichten“, skłoniła go do samodzielnego wystąpienia na Krecie duńska rodzina królewska, cesarzowa wdowa i księżna Walii. W każdym razie król grecki nie myśli się cofnąć. Telegrafował on do ojca swego w Kopenhadze, że do ostateczności kroczyć będzie po raz obranej drodze i mimo gróźb ze strony mocarstw wcieli Kretę do Grecyi. Do swego przyszłego zięcia, w. ks. Michałowicza rosyjskiego, wysłał król następującą depeszę: Mam przeświadczenie, iż sprawa kreteńska uregulowaną będzie bez krwi rozlewu. Cesarzowi Mikołajowi oświadczył król Jerzy, również na drodze telegraficznej, że pro estuje przeciw naciskowi wywieranemu przez mocarstwa na Grecyę, i zanim ustąpi, wypowie wojnę Turcyi i sam poprowadzi swoją armię na wroga narodowego.

Ateny. Przed pałacem królewskim zebrało się około 30,000 ludu. Król ukazał się na balkonie i oświadczył, że wypełnia mandat całego ludu. W końcu przemówienia dziękował za wyrażoną mu sympatyę z życzeniem, aby Bóg bronił Grecyi i umocnił ją w jej usiłowaniach.

Berlin. Donoszą tu z Londynu, że tajny komitet grecki formuje oddział z kilku tysięcy ochotników, mających wpaść do Macedonii.

Z różnych stron.

Bochum. W kopalni „General“, która została w grudniu roku przeszłego przez pożar zniszczona, podjęto znów pracę.

Kirchlinde. W kopalni „Zollern“ został okaleczony górnik Kowalski. Odwieziono go do domu chorych w Kirchlinde, gdzie niebawem umarł.

Wattenscheid. Katolicki dozór kościelny postanowił podwyższyć podatek o 10 procent, z powodu, iż nowy zegar zostać ma sprawiony.

Duisburg. W tutejszej fabryce Matthesa i Webera dostał się robotnik pomiędzy koła, które mu obie nogi urwały. Śmierć wskutek tego wkrótce nastąpiła.

Z pod Hamborn. W końcu przeszłego miesiąca został F. Strugała przebity nożem podczas kłótni przez Fr. K. Strugała opatrzony św. Sakramentami umarł wkrótce wśród ciężkich boleści. Potrzeba tu wielka, abyśmy częściej mieli sposobność usłyszenia słowa Bożego w języku ojczystym, bo po niemiecku nie rozumiemy to też zepsucie się szerzy. M. P.

Kolonia. Ponieważ w dyecezyi kolońskiej pracuje kilka tysięcy włoskich robotników, więc JE. ks. kardynał Crementz polecił 6 kapłanom swej dyecezyi, aby o zaspokojenie duchowych potrzeb katolików Włochów się starali. Towarzystwo św. Rafała przyjęło do swego programu także staranie się o potrzeby Włochów.

Schwerte. Stróż pewnej fabryki skrył się do budki, aby przytrzymać tych robotników, którzyby przechodzili przez płot, co jest zakazane. Robotnicy zmiarkowawszy zamiary stróża, zabili drzwi budki, tak iż stróż do rana siedzieć tam musiał, czekając, aż go uwolnią z jego więzienia.

Altenhunden. W czasie obiadu przyszedł do pewnego domu ubogi żebrak o kulach. Zjadłszy podane sobie jedzenie opuścił dom. Wkrótce wpada do mieszkania służąca wołając: Ten biedak zapomniał zabrać swe kule. Miłosierna pani kazała służącej zanieść kule żebrakowi, który je ze zdziwieniem odebrał i poszedł dalej. Widocznie był to oszust, który za pomocą udanego kalectwa starał się wzbudzić litość u ludzi.

Essen. Proces o krzywoprzysięstwo przeciw socyaliście Schröderowi i towarzyszom, skazanym w Essen na ciężkie kary, został podjęty na nowo, ponieważ okazała się niewiarogodność żandarma, który był głównym świadkiem.

Drezno. Ogromny pożar nawiedził w ubiegły wtorek tutejsze miasto. Kościół ewangelicki św. Krzyża spalił się niemal do szczętu i tylko gruzy murów i pozostała wieża świadczą o gwałtowności nieszczęścia, pozostawiając smutny obraz wspaniałej świątyni. W jaki sposób ogień mógł powstać i przybrać takie rozmiary, nie można dociec. O 3 godzinie po południu, podczas odbywającego się ślubu, dostrzeżono na dachu pierwsze wybuchające płomienie i zaalarmowano niezwłocznie straż ogniową, która jednak pomimo nader energicznych posiłków, nie mogła opanować rozszerzającego się coraz więcej ognia. O szóstej wieczorem cały kościół i wieże stały już w płomieniach, a widok był to straszny, nawskroś przejmujący. Dopiero około północy zdołano pożar w ogólności przytłumić, bez szkody dla sąsiedztwa. — Kościół św. Krzyża był jednym z najstarszych kościołów Drezna, poprzednio katolicki; w nim to nasamprzód zakorzeniła się reformacya i rozeszła się ztąd na całą Saksonię. Wspaniały budynek należał do najcenniejszych pamiątek i ciekawości miasta, a dopiero przed dwoma laty ukończono gruntowne wewnętrzne odnowienie. Szkoda, jaką pożar ten zrobił, obliczają na mniej więcej sześć milionów marek. Tysiące ludzi stało w czasie pożaru w najbliższych ulicach i na placach, a i dziś jeszcze ze wszystkich stron dąży publiczność oglądać pozostałą już tylko ruinę. Strażnik wieży był w wielkiem niebezpieczeństwie. Musiał się z wyższej galeryi spuścić na dach po żelaznym pręcie gromochronu. Własny ojciec dodawał mu z dołu odwagi i patrzał na karkołomną wyprawę. Strażnik ten był członkiem towarzystwa gimnastycznego.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

Spowiedź wielkanocna

w dyecezyi paderbornskiej rozpoczęła się w tym roku **14 lutego** i trwać będzie aż do niedzieli Trójcy Przenajśw. tj. aż do **13 czerwca.**

Proszę więc Rodaków nie odwlekać spowiedzi wielkanocnej na ostatnie dni, lecz skoro przyjadę do miejscowości w „Wiarusie“ zapowiedzianych, zaraz się stawić, bo wszystkich naraz wysłuchać nie można.

Od południa każdego poniedziałku aż do południa soboty przebywam w Dortmund, Hamburger Strasse 36; — w inne czasy tam, gdzie są nabożeństwa polskie zapowiedziane.

W niedzielę, **28 lutego,** nabożeństwo polskie po poł. o godz. 3 w **Lütgendortmund.** Sposobność do spowiedzi św. 27, 28 lutego i 1 marca.

W niedzielę, **7 marca,** nabożeństwo polskie po poł. o godz. 3 w **Dortmund,** w kościele N. P. Maryi. Sposobność do spowiedzi św. tamże 6, 7 i 8 marca.

W niedzielę, **14 marca,** nabożeństwo polskie po poł. o godz. 4 w **Langendreer.** Sposobność do spowiedzi św. tamże 13, 14 i 15 marca. *O. Korneliusz.*

Doniesienia kościelne.

W niedzielę Zapustną dnia 28 lutego nabożeństwo w **Kolonii** o godz. $2^1/_2$ po południu.

Ks. Leichert.

Towarzystwo św. Ignacego w Oberhausen

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Oberhausen i okolicy i Towarzystwom. które zapros. enia odebrały jako i tym, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż tegoroczna **zimowa zabawa** odbędzie się w niedzielę dnia 28-go lutego po połądniu o godz. 1/24 na sali p. Wilms przy nowym rynku. Zabawa połączona będzie z koncertem, śpiewem, deklamacyami i teatrem pod tytułem: „Dzwonek sw. Jadwigi". Wstęp dla członków na teatr 25 fen., dla niecziłonków 50 fen., przy kasie 60 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Po teatrze dalsza zabawa, na którą wszystkich nam życzliwych Rodaków jak najuprzejmiej zapraszamy **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

urządza w niedzielę dnia 28-go lutego **zabawę** połączoną z teatrem polskim. Początek o godz. 4-tej po południu. Wszystkich Rodaków z Herne i okolicy niniejszem zapraszamy. Wstępne przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości członkom, iż dnia 28-go lutego jest posiedzenie miesięczne, na którem będzie płata miesięczna, wpis nowych członków. Posiedzenie odbędzie się o godz. 11-tej. zaraz po wielkiem nabożeństwie. Członkowie winni się stawić jak najliczniej, gdyż będą ważne sprawy przedłożone. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Harmonia" w Wattenscheid

urządza dnia 28 bm. w niedzielę Mięsopustną w lokalu zwykłych posiedzeń **wieczorek familijny** z wspólnJ kolacyJ, przy wolnem piwie. Lista zapisywań wyłożona w powyżej wymienionym lokalu. Zapisywać można się aż do soboty, O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje do wiadomości swym członkom, iż dnia 28 lutegu odbędzie swe zebranie o godz. wpół do 4-tej po poł· Członkowie winni się jak najliczniej stawić, gdyż będą obrady w sprawie nowej chorągwi, gdyż próbki już nadeszły. Będą też uchwały w sprawie tegorocznej święconki. Jak najliczniejszy udział jest pożądany **J. Walkowiak.** prezes.

Towarzystwo świętego Walentego w Bickern

urządza w niedzielę dnia 28 lutego **zabawę** z koncertem i teatrem. Zabawa rozpocznie się po południu, zaraz po ukończonem nabożeństwie. Teatr pod tyt.: „Jaskinia Beatusa", jest w trzech aktach, a 14 odsłonach. Sztuka to bardzo zajmująca, a występuje w niej 60 osób. Wstępne dla członków 25 fen., dla niecziłonków 50 fen. Zapewniamy naprzód, iż każdy uczestnik z zadowoleniem do domu powracał będzie. **Zarząd.**

Obuwie

tylko rzetelne fabrykaty

nadzwyczaj tanio

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Bracia (Gebrüder) vom Berge,

Langendreer-Bahnhof,

destylacya, fabryka likworów, skład win,

polecają swe bardzo dobre likwory, rumy, koniaki itd. Bogaty skład win mozelskich i reńskich. Niemieckie i francuskie wina czerwone, jako też najlepsze odleżałe cygara po cenach najtańszych.

Dom towarów

S. Hohenstein,

Herne, Bahnhofstrasse

ofiaruje

Polskie chustki z jedwabiem i bez jedwabiu,
Poznańskie chustki z tureckim brzegiem,
Slązkie chustki w piękne wzory palmowe,
Fartuchy, jedwab w piękne kolorowe wstęgi,
Łóżka z materacami, pierze,
Pierze darte, puch podwójnie czyszczony po najtańszych cenach, tylko świeży towar.
Materye na suknie, franki, powłoki
Ubrania i spodnie dla panów i chłopców po znanych nadzwyczaj tanich cenach, przy wielkim wyborze.

Polska usługa. **Polska usługa.**

Zdatnych robotników

do prac ziemnych poszukuje od zaraz

Zabłocki, przedsiębiorca.
Kopalnia „Graf Schwerin" pod Castrop.

Czeladzi krawieckiej

poszukuje na surduty i paletoty

A. Powałowski,
Bochum, Alleestr. 13

Najlepszy

chleb

wiejski, kaselski i heski, pieczony na drzewie, poleca pierwsza fabryka chleba kaselskiego w miejscu.

Jul. Simmen,
Bochum, Friedrichstr. 28.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczcie.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy", „Nauka i praca naród zbogaca", „Miłość i zgoda, to nasze asło" i wiele innych.

Adresować prosimy krótko:
„Wiarus Polski", Bochum.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski," Bochum.

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Powieści i opowiadania.

Treść: Z ziemi łez i pracy; O bogaczu Goduli; Kowal Paszek; Wilia z oceanem; Kłusownik: List do nieba. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Zbiór powinszowań

na imieniny, gwiazdkę, nowy rok td. Cena 50 fen., z przez. 60 f.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Żywoty świętych:

Św. Teresy, św. Antoniego, św. Małgorzaty, św. Franciszka Ksawerego, św. Elżbiety, św. Katarzyny, św. Alojzego, św. Magdaleny, św. Michała, św. Anny, św. Józefa, św. Franciszka. Do każdego żywociku dołączony jest obrazek kolorowy. Cena tylko 15 fen., z przes. 18 fen·

Zegarek czyscowy

czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyscu cierpiące oraz godzinki i modlitwy dla dostąpienia szczęśliwej śmierci.
Cena z przesyłką 50 fenygów.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Praktyczna kucharka.

Przepisy praktyczne taniego przyrządzenia wszelkich potraw, mięsnych, sosów itd. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Do przyjęcia

polecamy

nadzwyczaj korzystnie

Cała suknia 6 metrów ciężkiej materyi	1,32 m.
Cała suknia 6 metrów rzetelnej materyi	2,70 m.
Cała suknia 6 metrów tęgiej suk. materyi	2,88 m.
Cała suknia, 6 metrów czysto wełnianego szewiotu	3,30 m.
Cała suknia, 6 metr. ciężk. czysto wełnianego szewiotu	4,50 m.
Cała suknia, 6 metrów czysto wełnianego kaźmiru	4,50 m.
Cała suknia 6 mtr. ciężk, czarnej materyi, czysta wełna	4,75 m.
Cała suknia, 6 metrów czysto wełnianego kaźmieru	5,40 m.
Cała suknia, 6 metrów wełnianej, czarnej materyi	7,00 m.
Cała suknia, 6 metrów, eleg. nowość, czysta wełna	8,00 m.
Cała suknia, 6 metr., czysto wełniane materye i wyżej.	10,50 m.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid,

przy ulicy Oststr. nr. 36.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").